Przed rocznicą

ODSIECZY WIEDEŃSKIÉJ.

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU"
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1882.

Osobne odbicie z Nr. 119 „CZASU“, z dnia 26 Maja 1882 r.
Nakładem Redakcyi.

Rocznica odsieczy Wiednia, na rok przyszły przypadająca, poruszyła poważne koła i w Austryi, a mianowicie w samym Wiedniu, i w Polsce, a mianowicie w Krakowie, do myśli nad uczczeniem radosnego dla chrześciaństwa wogóle, dla ludów środkowej Europy w szczególności, wspomnienia historycznego.

W istocie, wśród jubileuszów i obchodów, które duch partyi, chęć propagandy pewnych skrajnych idei, chęć walki z tem, co szanowne i czcigodne, urządzać lubią, jubileusz ten odległego a przecież do dziśdnia w skutkach swoich doniosłego wypadku, ma w sobie coś niezwykle zdrowego, powszechnego, łączącego, podnoszącego ducha, jakby powiew z krainy wielkich duchów, które nietylko za interesa państw, ale i za ogólną, całą chrześcijańską cywilizacyę ogarniającą ideę walczyły. Strach przed półksiężycem, symbolem panteistycznego Allaha Wschodu, który od Kossowy, Nikopolidy, Warny i wzięcia Konstantynopola przez Turków, nie przestał trapić chrześcijańskiej Europy, złamanym został w pamiętnym dniu 12go września, złamanym niepowrotnie. Po Wiedniu następuje Zenta i Salankemen, upadek Turcyi idzie równie szybko, jak szedł wzrost, inne potęgi, nie turecka już zaczynają grozić Europie.

I nieprawdą okazuje się w onym dniu wielkim, jakoby duch chrześcijański, duch spólności rodzinnej, który wywołał w XII i XIII wieku wojny krzyżowe, wygasł w świecie katolickim! Zapewne, nieporuszyły się na ratunek zagrożonego Krzyża narody reformacyą zziębniałe, nieporuszył wyhodowany uległością gallikanizmu autokratyzm Ludwika XIV, ale wszędzie, gdzie po wielkich wzburzeniach religijnych XVI wieku, tak bezsilnego wobec Wschodu, zwyciężyła t. z. reakcya katolicka, wróciło gorące poczucie się w jedności wojującego Kościoła. Od Hiszpanii do granic wschodnich Polski, nie było człowieka, któryby, jeśli nie dłonią i mieczem, to gorącą modlitwą nie uczestniczył w wielkim fakcie, który stał się zbawieniem chrześcijaństwa.

Wysoki więc nastrój, powtarzamy, płynie z dnia tego. Dźwiga on na wyżynę, z której, w epoce dzisiejszego rozbicia interesów państw, narodów, stanów społecznych widać wielkie spójnie, wyższe od wszelkiego materyalnego postępu i których żaden postęp niezastąpi.

Najżywiej, najbezpośredniej obchodzi wszakże pamiętna rocznica miasto Wiedeń, ludy austryackie i nas Polaków. Dla Wiednia i Austryi będzie ona dniem niczem niezmąconego wesela i radości... Dość spojrzeć na kwitnącą stolicę, na jedno z najświetniejszych dzisiaj „wielkich miast świata“ (*Weltstadt*) aby się o tem przekonać. Niebotyczna igła wieży świętego Szczepana, z trwogą przed dwoma wiekami spoglądająca na Kalenberg, dzisiaj patrzy na prawdziwego pieszczocha Austryi, wykarmionego jej najlepszemi sokami, na ognisko wytwornego gustu i wykwintnego życia, na najweselszy z grodów świata „nad pięknym, modrym Dunajem“.

Innemi są uczucia nas Polaków. Tyle boleści dotknęło nas strasznie od dwóch wieków, tyle boleści dzisiaj dotyka, tyle niebezpieczeństw grozi, że nie radość, ale rzewne, tysiącem myśli i uczuć ciężarne usposobienie chwyta nas od przeddwustoletniego faktu. Tam, pod Wiedniem po raz ostatni szabla Polski żyjącej, w gronie chrześcijańskich ludów choćby samą walecznością i nieszczęściami szanownej, zabłysnęła w ręku ostatniego z naszych wielkich wodzów i królów, tam wzięliśmy udział w wypadku powszechno europejskim, stanowczym, o którym wiedzieć muszą nawet ci, co najmniej o nas wiedzieć cokolwiek lubią, którzyby naszą przeszłość i przyszłość pochłonęli morzem niepamięci. Zapomniano, żeśmy Europę słonili przed burzami Wschodu, zapomniano, żeśmy zachodnią oświatę, zachodnie porządki, zachodnie uspołecznienie zanieśli za Dniepr i Dźwinę, udział nasz w nauce i literackim ruchu świata trzeba głuchym i niechętnym uszom z całym przypominać naciskiem; — nieudało się dotąd zapomnieć, że Sobieski przyniósł odsiecz Wiedniowi... Pamięć przeszłości idzie tak zwyczajnie za sympatyami i antypatyami teraźniejszości; kto nam bruździ wyrzutem sumienia, tego się pokrywa niepamięci mogiłą, jak się nie wie przez lata całe o krwawem prześladowaniu Chełmian, a wie od razu o gwałtach spełnionych na Żydach!

Ale im bardziej ta pamięć przeszłości ulega fluktuacyom chwili, im bardziej wpływają na nią ambicye narodowe, zazdrości wzajemne, sympatye i antypatye, tem większym obowiązkiem społeczeństwa, którego ona się tyczy, aby ją przechowało wprawdzie, aby jej broniło przed nieprawdą, przed ubliżeniem jej czystemu wątkowi przez obcych. Oto, co nam dzisiaj podaje pióro do ręki.

Skreśliliśmy różne stanowiska kół wiedeńskich i kół polskich wobec pamięci oblężonego i oswobodzonego Wiednia. Nic lepiej nie wyrozumiewamy, jak że postacie Karola księcia Lotaryńskiego, Rüdigera hr. Stahrenberga, postacie książąt Rzeszy, z odsieczą spieszących, żywiej przemawiają do fantazyi i uczucia Wiednia, niż postać Jana Sobieskiego, że wskutek tego wdzięczność publiczna tamtejsza chciałaby się objawić szczególniej w kierunku swoich, nie obcych obrońców, oswobodzicieli miasta, zgadzamy się najzupełniej na wypuszczenie Sobieskiego z liczby osób, którym w kamieniu lub w jakikolwiek inny monumentalny sposób ma być świadczoną wdzięczność w dzień pamiętnej rocznicy; ale zastrzedz się musimy najuroczyściej, najsilniej przeciwko wprowadzeniu Sobieskiego, jako osoby drugorzędnej, pomocniczej, uświetniającej, ale nie stanowczej i niedecydującej tam, gdzie był najwyższym wodzem zgromadzonych wojsk odsieczy chrześcijańskiej, gdzie komenderował na zawsze pamiętną bitwą 12go września, gdzie więc wobec Boga, świata i dziejów wziął najwyższą za losy olbrzymiej walki odpowiedzialność.

Za daleko zaprowadziłoby nas, gdybyśmy chcieli przytaczać wszystkie w historyografii austryackiej objawy, dążące na mniejsze lub większe rozmiary do tego przesunięcia prawdy faktów. Poprzestaniemy tylko na: Podręczniku Historyi Austryi Dra Franciszka Kronesa, prof. uniw. w Gracu, który (t. III, 659) nietylko nie wspomina słowem o najwyższej Sobieskiego komendzie, a umieszczając „świetnego króla polskiego“ na samym końcu długiego rejestru książąt niemieckich, oddala oczywiście zręcznie wszelką myśl, aby, na szarym końcu umieszczony, mógł był mieć naczelne dowództwo; ale w osobnym przypisku wyznaje, że

radość patryotycznego badacza historyi odsieczy Wiednia zamąca podnoszenie czynów króla polskiego i Polaków, jako właściwych oswobodzicieli Wiednia ze szkodą równoznacznych dzieł wojsk cesarskich i wojsk niemieckich.

Zarzut tyczy się przedewszystkiem Salvandego: *Histoire de la Pologne sous Jean Sobieski.* Otóż niech Dr Krones będzie pewny: licha książka Salvandego nie będzie zaiste w Polsce nigdy uważaną jako podstawa chwały Sobieskiego, przekomarzać się z zasługami Niemców, naszych towarzyszy broni na polu pod Wiedniem, nigdy nam ani przychodziło ani przyjdzie na myśl; głęboka i serdeczna cześć dla Karola ks. Lotaryńskiego, który acz współzawodnik o koronę polską, zdolnym był dla Sobieskiego tej miary uznania, która mu się należała, brzmieć będzie stale w naszych dziejach: tylko faktu komendy Jana Sobieskiego w bitwie 12go września pod Wiedniem zabrać sobie ani zabałamucić nie damy, a fakt ten stanowi, kto był oswobodzicielem Wiednia.

Za nim w wielkim zbiorze *Acta regia Joannis Sobieski*, drukującym się staraniem Akademii Umiejętności w Krakowie w dalszym ciągu *Aktów i pism do dziejów Jana Sobieskiego* (dotąd tomów dwa, wydanie p. Fr. Kluczyckiego), dojdzie Akademia do aktów 1683 roku, niech nam wolno będzie z przygotowanego już przez wspomnionego wydawcę fascykułu, odsieczy się tyczącego, jak niemniej innych źródeł, zacytować niezbite tego przywództwa w oswobodzeniu Wiednia dowody. Pierwszym jest sam akt przymierza, zawartego dnia 31 marca 1683 w Warszawie, a ratyfikowanego d. 2 maja w Laksenburgu. Akt ten mówi wyraźnie:

In quantum vero contingeret, alterutram Majestatem in castris fore praesentem, eo casu generalis gubernatio penes praesentem foret. O ile by się zdarzyło, żeby jeden lub drugi Najjaśniejszy (Leopold i Sobieski) był w obozie obecnym, w takim razie w rękach obecnego ma pozostawać najwyższa komenda. Cesarz Leopold, jak wiadomo udał się do Passau, Sobieski zatem komenderował z prawa połączonemi pod Tulnem wojskami aż do chwili, gdy cesarz Leopold do Wiednia przybył, t. j. do dnia 14 września. (*Dogiel: Codex diplom. T. I, 34*).

Książe Lotaryński, w ciągłej korespondencyi z maszerującym na odsiecz Sobieskim zostający, wiedząc o tem postanowieniu traktatu pisze 5-go sierpnia z obozu pod Enzensdorf: *De cetero nil magis exopto, quam intelligere Vram Mtem ad nos movere castra, ut ejus freti praesentia, fortitudine et summa rei militaris experientia, hostis impetatur pro conservatione Christiani Imperii et augendo glorioso nomine VMtis.* Zresztą niczego bardziej nie pragnę, jak wiadomości o zbliżeniu się WKMci, abyśmy zaufani w jego obecność, waleczność i najwyższe wojskowe doświadczenie, napadli wroga dla ratunku chrześcijańskiego Cesarstwa i powiększenia chwały sławnego i tak imienia WKMości. — (Mss. bibl. Rogal. w Poznaniu). Dnia 6go sierpnia tenże książe Karol do Sieniawskiego, hetmana polnego koronnego: *Je réitère au Roy mes instances, pour que Sa Majesté, se rende a nous, afin, que son nom glorieux qui a toujours eté la terreur des Ottomans les fasse desister du siège* (kopia w Pamiętniku Duponta Rps.)

Dnia 15 sierpnia w obozie „ad Angram“ Karol Lotaryński do Sobieskiego: *Ideoque enixe rogo Vestram Mtem, ut accelerare suum motum velit, nobisque „personaliter“ cum primis copiis sui exer-*

citus assistere, ut „Ea duce“ Viennae periclitanti succurratur, Orbique Christiano a paganorum tyrannide provideatur. Dla tego gorąco proszę W. K. Mości, aby marsz swoj przyspieszyć i z pierwszemi wojskami swemi osobiście nam na pomoc przybyć raczyła, aby pod Jej dowództwem Wiedniowi zagrożonemu odsiecz a Chrześcijaństwu od tyranii Turków ratunek przyniesiony być mógł (Bibl. Rogalińska mss. i pamiętniki Duponta).

Karol ks. Lotaryński dnia 21 sierpnia z obozu pod Volgerstordium: *Accepi summo gaudio literas VMtis, huius mensis 16 exaratas, non dubitans, quin Deo Auspice, Vestra Mte Duce, omnia feliciter fortunateque succedant contra christiani nominis hostem.* Otrzymałem z najwyższą radością listy WKMci z dnia 16 b. m., niewątpiąc, że za łaską Boga a pod dowództwem WKMci wszystko pójdzie szczęśliwie i pomyślnie w walce z nieprzyjacielem chrześcijańskiego imienia. (Mss. Rogal).

Niebrak nam więc bijących dowodów jak rolę Sobieskiego pod Wiedniem pojmował ks. Lotaryński. Nieinaczej pojmowali ją książęta Rzeszy Niemieckiej.

Dnia 9 września u mostu pod Tulnem za połączeniem z sprzymierzonemi pisze Król do żony: „Z księcia Lotaryńskiego jestem kontent niewymownie. *Il en use fort bien avec moi et c'est un honnete homme et homme de bien et il entend le metier de guerre plus que les autres.* Sam zawsze odbiera odemnie parol. Toż uczynił wczoraj Mr. de Saxe. Hasło wieczorne podawać jest, jak wiadomo, jedna z najcharakterystyczniejszych atrybucyj wodza naczelnego.“ Dnia 12 o trzeciej przededniem tenże do tejże: „Elektorowie... sami zawsze odemnie parol odbierają i dziesięć razy czasem pytają, jeśli jeszcze czego nie rozkażę.“

Posiadamy nadto kopię faksymilowaną brulionu króla Jana, mieszczącą: *„Ordre de bataille de Vienne,“* własną jego ręką kreślony. *Ordre* ten stawia Karola Lotaryńskiego z cesarskiemi i posiłkiem husarzy polskich w centrum, Elektorów i innych książąt rzeszy na lewem, Polaków na prawem. Jak daleko sięga teren przepaścisty, infanterya ma posuwać się z artyleryą naprzód, gdy się zacznie równina, jazda a w szczególności husarze wyprzedzą piechotę. Nie trzy ale pięć linij bojowych trzeba wystawić, aby utrzymać w związku wojsko na półtoramilowej przestrzeni. *Ordre de bataille* napisanym jest po francusku. Nie był on tym samym, wedle którego bitwa pod Wiedniem ustawioną została: centrum albowiem zajęli Elektorowie i książę Waldeck, ale jeżeli nowy porządek różnił się od dawnego, jeżeli narada z podwładnymi ów dawny zmodyfikowała, pochodzić on mógł tylko od uprawnionego i odpowiedzialnego dowódcy, a tym był Sobieski.

Nie będziemy mówić o bitwie, w której prawemu (polskiemu) skrzydłu przypadł atak na główną kwaterę Wezyra między Hernals i Bentzing, gdzie też stoczono walkę powszechną, najkrwawszą, w której i Niemcy, na lewem skrzydle już niezajęci, udział wzięli; nie powiemy o pierwszych objawach wdzięcznych uczuć po bitwie, o których król pisze do żony „w zdobytych namiotach wezyrskich“; podniesiemy tylko wykrzyk króla zwycięzcy z tego listu: „Słuchali mnie tak (Niemcy) jak mnie nigdy nie słuchali nasi“. Podniesiemy, że rozumne zaszanowanie działania kawaleryi na koniec, zdecydowało wiedeńskie zwycięstwo. W spór, który z oddziałów chrześciańskiego wojska przeważył szalę, dalecy jesteśmy się wdawać lub waleczność polską wynosić nad waleczność Niemców. Tylko stwierdzonej dowodami komendy wodza

naczelnego, nie możemy odstąpić wobec historycznej prawdy... tylko tego głosu powszechnego, który zgodnie poszedł z prawdą historyczną i powiedział: Wiedeń oswobodzonym został pod króla polskiego dowództwem.

Przeprowadziwszy dowód kończymy i rzecz naszą. Dnia 14 września zaczyna się wedle traktatu komenda przybyłego cesarza Leopolda, wcześniej, bo 13 września, odwrotna strona każdej bitwy: spór o łupy i chwałę, trwająca do dzisiaj, ciągnąca się przez dzieła Wagnera, Vaelkerena, Kantemira, Hoecka, Rocolesa, prace Uhlicha, Lochnera, Camesiny, Majlatha, Hammer Purgstalla, Arnetha,*) a bodaj niegrożąca myślom szlachetnym obchodu rocznicowego! Ponawiamy naszą z głębi serca dobytą prośbę i przestrogę: Wśród owacyj dla pełnych zasługi obrońców Wiednia, wśród projektów monumentalnego ich uczczenia, niech obecnym zawsze będzie poważnym ludziom w Wiedniu, trudniącym się piękną rocznicą, wzgląd sprawiedliwy na niezbity fakt komendy naczelnej króla Jana Sobieskiego od połączenia się wojsk pod Tulnem do powrotu cesarza Leopolda, oraz jakie stanowisko fakt ten Sobieskiemu przeznacza. Można go na tem stanowisku nie postawić, można stawiać pomniki ks. Lotaryńskiemu i hr. Stahrenbergowi, tylko drugiego miejsca nie można dawać temu, który miał pierwsze.

Gdyby zaś, w dalszym ciągu owych dyminucyj zasługi Sobieskiego, i teraz, w dwóchsetną rocznicę spotkać go to miało, nie braknie nam dowodów, że go to niesłusznie spotkało. Dowody te w ciągu tego jeszcze roku wyjdą zebrane

*) Bibliografię odsieczy Wiednią co do polskich rzeczy niedokładnie zestawił Kabdebo (Wiedeń 1876.)

w Krakowie; z pozwoleniem wydawcy: *Acta regia Joannis III*, p. Fr. Kluczyckiego podaliśmy tu naprzód wyjątki z wierzytelnych odpisów. Obowiązek to nauki historyi w narodzie, swoim czy przyjaciołom, obcym czy nieprzyjaciołom powiedzieć prawdę i wyszukać prawdę. Do przyjaciół niezawodnie liczymy tych Wiedeńczyków, którzy postanowili pamiętać o odsieczy Wiednia. Wyrozumieją oni nas, że skoro o odsieczy mowa, pamiętamy o udziale w niej i stanowisku króla polskiego, Sobieskiego.

Józef Szujski.